Nro. 91.

GAZETA LWOWSKA.

We Wtorek dnia 14. Listopada 1815.

Wiadomości kraiowe.

Ze Lwowa. — Na utworzenie szwadronu odwodowego, pułku ułanów imieniem N. Pana zaszczyconego, ofiarowali znowu w Galicyi:

W Cyrkule Przemyskim: Dominium Gruchowice 89 Zr. 8 Kr.; Dominium Pnikaty 10 Zr. 22 Kr.; Dominium Rudniki 75 Zr. 38 Kr.; Dominium Wola Arlamowska 56 Zr. 8 Kr.; JX. Proboszcz Przemyski obrządku grec. kat 227 Zr. 30 Kr; Posiadacze części Wołczuckiey P. Błażowski 38 Zr., a P. Skomorowski 18 Zr.

W Cyrkule Żółkiewskim: Starozakonny Rachmiel Messer z Lubaczowa 25 Zr. 30 Kr. Dominium Turłukowice 140 Zr. 50 Kr.; P. Pausza z Steniatyna 100 Zr.; miasto Żółkiew 60 Zr.; Dominium Huta zielona 10 Zr.; Dominium Podubce 46 Zr.; Dominium Nowosiółki 25 Zr.; Dominium Żółtaniec dodatkowo 84 Zr.; JXX Bazylianie w Chrystyampolu 3 Zr.; Dominium Rawa dodatkowo 48 Zr.; Dominium Ulicko 14 Zr.; Dominium Koszelow 16 Zr.; Dominium Chotylub 8 Zr.; P. Osiecki z Hohołowa 30 Zr.; Dominium Tutarkowice dodatkowo 8 Zr. Posiadacze części Dominium Rusińskiego 14 Zr.: Dominium Kłodzienka 82 Zr.; Dominium Poturzyce 200 Zr.

W Cyrkule Samborskim; Dominia Bilice, Brześciany i Rakow 120 Zr.; JX. Chmielowski Proboszcz łac. w Rudkach 20 Zr.; P. Komarnicki Posiadacz części Luxenbergu 7 Zr. 10 Kr.; Dominium Opary 150 Zr.; Dominium Biskowice 525 Zr. 50 Kr.; Dominium Wróblowice 385 Zr. 55 2/8 Kr.

W Cyrkule Stanisławowskim: Dominia: Staruń 20 Zr. 12 Kr.; Błudniki 94 Zr. 15 Kr.; C[illegible]yn 100 Zr.; Kozin 25 Zr.; Hryniowce 50 Zr.; Leńczowce 40 Zr.; Manasterzyska 18 Zr. 48 Kr; Deluwa 28 Zr.; Kowalówka [illegible] Zr. 51 Kr; Zubrzecie 43 Zr. 34 Kr.; Stryhańce 74 Zr. 48 Kr.; Komarów 25 Zr.; Cucyłow 14 Zr.; Niżniow 200 Zr.

W Cyrkule Lwowskim: P. Bratkowski Dziedzic Mikłaszowa 42 Zr.; Konwent PP. Sakramentek 1 Zr; JX. Krzystofowicz Proboszcz łac. w Nawaryi 21 Zr. 32 Kr.; P. Tekla Dulska 3 Zr. 36 Kr.; P. Kisielka 1 Zr. 12 Kr.

W Cyrkule Sanockim: P. Krukowiecki Dziedzic Nowosiółek 15 Zr.; Gmina Żydowska w Lisku 60 Zr.

W Cyrkule Kołomeyskim: Część Kiernickiego i mała Szlachta w Joakowie 8 Zr.

W Cyrkule Stryyskim: P. Piotr Turzański 60 Zr.; PP. Urzędnicy kameralni i Gmina katolicka w Bolechowie 51 Zr., Duchowieństwo łac. Dziekanii Perszyńskiey 9 Zr. 30 Kr.; PP. Urzędnicy kameralni i mieszczanie w Dolinie 64 Zr.; Kassa Gminy Dolińskiey 20 Zr.; P. Janicki Dziedzic Martynowa starego 20 Zr.; P. Piotr Pietruski 50 Zr, Duchowieństwo Dziekanii łac. Stryyskiey 43 Zr.; JX. Miszke Proboszcz łac. w Stryiu 50 Zr.; Dominium Szumlańszczyzna 10 Zr.; Dominium Martynów odstąpiło 50 Zr. 25 Kr., które mu się za dostawione woły należały; Dominium Łowczyce 60 Zr.; Dominium Czertesy 25 Zr.; Dominium Krechowice 100 Zr.; Dominium Holeszow 37 Zr. 11 Kr.; Dominium Tomaszowce 39 Zr. 31 Kr.; Dominium Dolki i Lubsza razem 31 Zr. 18 Kr.

W Cyrkule Myślenickim: JX. Drabik Proboszcz w Osieku 10 Zr.; JX. Cwiertniewicz Proboszcz w Landskronie 16 Zr. 12 Kr.; Dominium Stara wieś górna 54 Zr.

W Cyrkule Jasielskim: P. Hrabina

Wielopolska Dziedziczka dóbr Zagórzan 50 Zr.; P. Chlendowski Dziedzic Wietrzney 30 Zr.; Dominium Błaszkow 22 Zr.

C. K. Gubernium kraiowe ogłaszaiąc te patryotyczne ofiary, oświadcza za nie ze strony Rządu uprzeymą wdzięczność i doniesie o nich Nayiaśnieyszemu Panu.

Na utworzony w Wiédniu dla Ces. Austr. Inwalidów nowy fundusz ofiarował P. Piotr Romaszkan na ręce cyrkułowego Urzędu Kołomeyskiego 50 Zr., a JX. Rektor grec. kat. jeneralnego Seminarium Lwowskiego 27 Zr. 30 Kr., a to z zebranych składek.

Cyrkułowy Aptekarz i Radca Magistratu Jasielskiego przystawił podczas przeszłorocznego zaciągu woyskowego, zdatnego cudzoziemca do pułku piechoty Xięcia Wirtemberskiego, dawszy mu na rękę 20 Zr. i sprawiwszy dlań mundur i inną potrzebną odzież za 123 Zr. 39 Kr. C. K. Gubernium kraiowe ma sobie za obowiązek ten dowód szczególnieyszego przywiązania do Rządu, ninieyszém publicznie ogłosić.

Hiszpania.

Według doniesień pism publicznych iął się Rząd Hiszpański surowych środków, których niewiadoma ieszcze istotna pobudka. Radca Stanu Escoiquiz, niegdyś nauczyciel Króla, wygnany do Andaluzyi; Xiędzu Błażeiowi Ostolaza kazano osiąśdź w klasztorze w Tardon; Xiądz Molle oddany pod rozporzędzenie Biskupa Malagi; Xiądz Atalaya osadzony w klasztorze; pięciu Urzędnikom z Wydziałów spraw zagranicznych, skarbowego i woiennego, tudzież kilku Radcom Kastylskim, kazano udać się do mieysc ich urodzenia; Sekretarz Rady Stanu P. Quadra skazany na wygnanie; iednego Urzędnika skarbowego i dwóch z poczty posłano na galery; Sekretarz Xięcia San Carlos wygnany do Saragossy; ogółem, popadło dotąd w niełaskę 46 osób, mniey więcéy znaczących. — Wszystkie Członki Ministerstwa Policyi wraz z Ministrem posłane do więzienia Stanu w Grenadzie. — Xiążę San Carlos przestał bydź Marszałkiem pałacowym, a przeznaczonym iest na poselstwo do Wiédnia, iako też Xiążę del Parque do Paryża, Hrabia Peralada do Neapolu. — Słychać, iż Xiążę Infantado będzie Posłem w Rossyi, i że P. Moyano przestanie bydź Ministrem sprawiedliwości. — Powyższe wypadki przypisuią światłemu Ministrowi Ceyallos.

Gazeta dworska Madrycka ogłosiła urzędowe doniesienie z San-Jago Marszałka polnego Don-Imaz, o poymaniu Jen. Porlier z 34 Officerami przez sierżantów i kaprałów oddziału iego, wynoszącego 800 ludzi, a 6 dział maiącego. Więźniów tych kazał Jen. Imaz osadzić w więzieniu S. Inkwizycyi dla większego bezpieczeństwa.

Według doniesień z Londynu pod d. 20. Października powieszonym został Jenerał Porlier dnia 3go tegoż miesiąca w Korunnie, na polu de la Horra. Przeszło 100 Officerów iest aresztowanych, a woysko iego rozeszło się. Dowodzący pod Porlier Jen. Romana i Adjutanci iego przybyli do Anglii na bacie pocztowym Speedy. Przed straceniem swoiem zalecił Jen. Porlier w testamencie, aby ciało iego włożone było w skrzynię, od którey klucz wraz z chustką iego, skropioną ostatniemi łzami, ma bydź oddany żonie, ażeby mu, gdy okoliczności dozwolą, kazała wystawić grobowiec z następuiącym napisem:

„Tu spoczywaią popioły Jenerała wóysk Hiszpańskich Don Juan Dias Porlier, który był szczęśliwy we wszystkiém, co przeciw nieprzyiaciołom Oyczyzny swoiéy przedsięwziął, lecz który stał się ofiarą domowych rozterków. Czułe dusze! czcicie popioły nieszczęśliwego!"

Do Żony swoiéy zostawił list następuiący:

„Kochana żono! Podobało się Wszechmocnemu, który ludźmi według woli swoiéy rozrządza, wezwać mię do siebie, dla dania mi w wieczném życiu spokoyności i radości, których na tym świecie nie użyłem. Podlegamy wszyscy temu porządkowi natury; byłoby więc nadaremną rzeczą żalić się, gdy ta godzina nadchodzi. Proszę cię zatém iak nayusilniey, abyś ten ostatni cios nieszczęścia, które mię prześladuie, z taką spokoynością i stałością zniosła, iaką ia czuię przy pisaniu niniejszego listu. Nie smuć się ze sposobu śmierci na mnie postanowionéy, gdyż ta może tylko hańbić zbrodniarza. Powtarzam ci, iż, ieśli zabieram z sobą iakąkolwiek pociechę do Kraiu prawdy, iest to przekonanie, iż tak, iak zawsze czyniłaś, dopełnisz życzeń moich w téy chwili, i poddasz się zupełnie i z pociechą woli Boskiéy, która iest naywyższém prawem dla nas śmiertelników. Odbierzesz także móy testament, i starać

się; będziesz wykonać go ile możności. Xiądz Sanchez Augustyanin, oddawca ninieyszego listu, wyda ci go i opowie ustnie wiele innych rzeczy które mu na spowiedzi powie, rzyłem. Polecam ci ieszcze raz dopełnienie życzeń moich, albowiem przeciwne postępowanie mogłoby szkodzić bezpieczeństwu twoiemu, i nie byłoby zbawienne dla dobra duszy twoiéy. Bądź zdrowa. Przyymiy serce małżonka twoiego. — Dnia 2. Października w nocy o godzinie 1wszéy."

Włochy.

Następuiący artykuł, zawarty w pismach publicznych, nim się ieszcze we Włoszech o wylądowaniu Joachima Murata do Kalabryi dowiedziano, dowodzi, że Murat przed dokonaniem przedsięwzięcia swoiego miał tam stronników. Artykuł ten tak opiewa:

„Jenerał Austryacki Nugent przeiechał śpiesznie przez Rzym do Neapolu dla dowodzenia woyskiem przeznaczonem do uśmierzenia rozruchów w Kalabryi i Abruzzo, gdzie utworzyły się liczne kupy łotrów, zdaiących się żałować Rządu Murata; 6000 Austryaków popłynęło tam z Ankony. Król Neapolitański posłał już tam trzy pułki iazdy nowego zaciągu, ale mało im dufa. W Soria poymano kilkunastu burzycieli w chwili, kiedy już porwali Burmistrza i chcieli go z sobą uprowadzić za to, iż nie chciał im 6000 dukatów wypłacić. Wyszła odezwa nakazuiąca pod surowemi karami, galerami i wygnaniem, aby Woyskowi, nie zostaiący w czynnéy służbie Królewskiey, oddali broń w trzech dniach Władzom mieyscowym. Takiż rozkaz wyszedł do wszystkich mieszkańców, lecz dotąd iest bezskuteczny. Kazano wzmocnić osady w Gaecie, i innych twierdzach Królestwa Neapolitańskiego."

Według doniesień z Rzymu pod d. 20. Października, oczekiwano tam z wielkiem natężeniem, co się stanie z poymanym Muratem. Dnia 19go dowiedziano się nakoniec o ostatecznym losie iego.

Zdaie się, iż Murat w czasie wylądowania był według zwyczaiu swoiego strojno ubranym, gdyż mówią o dyamentowey taśmie, którą miał na kapeluszu. Gdy mu zwiastowano wyrok śmierci, zdawał się bardzo przerażonym; iednakże uspokoił się prędko i żądał Xiędza, przed którym się spowiadał. Na placu stracenia nie chciał dadź sobie ani oczu zawiązać, ni też usiąśdź na przygotowanem krześle, i umarł z wielką determinacyą.

Francya.

Pisma publiczne zawieraia następuiący list Xięcia Wellingtona do Lorda Castlereagh:

Z Paryża dnia 23. Września 1815.

Milordzie! Mówiono tu bardzo wiele w ostatnich czasach o środkach, których użyć byłem przymuszony końcem wydobycia z Muzeum malowań i innych przedmiotów kunsztu, należących do Króla Niderlandów; a że te pogłoski mogłyby doyśdź do Xięcia Rejenta, przesyłam Ci Lordzie wywód całego zdarzenia, gwoli przełożenia onegoż Jego Królewicowskiey Mości.

Wkrótce, przed przybyciem Monarchów do Paryża, Minister Króla Niderlandów żądał zwrotu malowań i t. d., należących do iego Monarchy. Toż samo uczynili Ministrowie innych Mocarstw; uwiadomiono mnie, że nie mogli uzyskać od Rządu Francuzkiego zaspokaiaiącéy odpowiedzi. Po kilku rozmowach za mną w téy mierze, Rząd ten przesłał JW. WPanu Notę urzędową, która przełożoną została Ministrom Mocarstw sprzymierzonych, zebranym na naradę. Zastanawiano się kilka razy nad tą okolicznością, chcąc wynaleźć środek wymierzenia sprawiedliwości żądaiącym zwrotu przedmiotów kunsztu, zamkniętych w Muzeum, bez obrażenia uczucia Króla Francuzkiego.

Tymczasem Prusacy otrzymali od Króla Jegomości Francuzkiego nietylko wszystkie malowania należące do Prus, ale nadto i te, które były należytością posiadłości Pruskich na lewym brzegu Renu, a oraz wszystkie będące własnością prywatną Króla Jegomości Pruskiego. Rzecz stała się naglącą, a JW. WPan napisałeś Notę, w któréy takowa dokładnie rozwiniętą została.

Minister Króla Niderlandów, nie otrzymawszy dotąd zaspokaiaiącéy odpowiedzi od Rządu Francuzkiego, udał się do mnie, iako dowodzącego naczelnie woyskiem Króla Niderlandów, i zapytał mnie: czyli mam wstręt jaki w użyciu woyska Jego Królewskiey Mości celem odzyskania tego, co niezaprzecznie iest własnością Monarchy? Oddałem powtórnie rzecz tę pod rozwagę Ministrów sprzymierzonych Mocarstw; a gdy nie znaleziono nic do zarzucenia przeciw ninieyszemu żądaniu, miałem za obowiązek przedsięwziąć środ-

ki do osiągnienia tego, co się należało z prawa.

Mówiłem więc w téy mierze z Xięciem Talleyrandem; uwiadomiłem go o tém, co zaszło na naradzie, a oraz wynurzyłem przyczyny, iakie miałem twierdzić, że Król Niderlandów ma prawo do malowań, o których mowa. Wezwałem go, aby tę okoliczność przełożył Królowi i prosił go, iżby raczył wskazać mi sam sposób, iakim mógłbym otrzymać to, co było przedmiotem odezw Króla Niderlandów, nie obrażaiąc w żadnym względzie N. Króla Francuzkiego.

Xiążę Talleyrand przyrzekł mi odpowiedź na drugi dzień wieczorem; lecz téy nie otrzymawszy, udałem się do niego w nocy i miałem z nim drugą naradę, a w téy dał mi do zrozumienia, że Król nie wyda wcale w téy mierze rozkazów; że mogę zatém czynić, co uznam właściwem, i układać się z Panem Denon, Dyrektorem Muzeum.

Nazaiutrz rano wysłałem Adjutanta mego, Podpułkownika Freemantle, do Pana Denon, który mu oświadczył, że nie ma rozkazu wydania malowań z galeryi, i że nie ustąpi, iak tylko przemocy.

Posłałem potém Podpułkownika Freemantle do Xięcia Talleyranda, dla zawiadomienia go o odebraney odpowiedzi i oświadczenia mu: że iutro w południe woysko zaymie w posiadanie malowania należące do Króla Niderlandów, i że gdyby zkąd miały wyniknąć iakie nieprzyiemności, w téy mierze nie ia, lecz Ministrowie Króla, będą odpowiedzialni.

Jednakże, nie było potrzeby wysyłania woyska, gdyż straż Pruska zaymowała galeryę; malowania zostały zabrane bez wezwania woyska zostaiącego pod memi rozkazami, wyiąwszy kilku żołnierzy, których użyto, iako pomocników, do zdeymowania i pakowania malowań.

Powiedziano, że kazawszy zabrać z galeryi Tuilleryyskiey obrazy Króla Niderlandów, dopuściłem się złamania traktatu, który sam zawarłem; że zaś niemasz wzmianki o Muzeum w traktacie z dnia 25. Marca, a zdaie się, że ten, o którym chcą mówić, iest konwencya woyskowa Paryzka, należy więc wyiaśnić, w czem ta konwencya ściąga się do Muzeum.

Nie mam potrzeby dowodzić, że Sprzymierzeni byli w woynie z Francyą, niemasz wątpliwości, że ich woysko weszło do Paryża w skutku konwencyi woyskowéy, zawartéy z Urzędnikiem rządowym, Prefektem Sekwany, nie mniey z Officerem woyska, którzy reprezentowali obiedwie Władze, wówczas w Paryżu znayduiące się, a którzy od rzeczonych Władz mieli udzieloną sobie moc układania się i zawierania układów w ich imieniu.

Warunek konwencyi, o którym mówią, iż został nadwerężony, iest to warunek 18ty, tyczący się własności publiczney. Zaprzeczam formalnie, aby warunek ten miał mieć iakowy związek z galeryą obrazów.

Kommissarze Francuzcy umieścili byli w proiekcie do traktatu warunek, maiący zabezpieczyć ten rodzay własności; lecz Xiążę Blücher nie chciał pozwolić na to, oświadczaiąc: że w galeryi są malowania wzięte z Prufs, które Król Jegomość Ludwik XVIII. przyrzekł oddadź, co iednak nie nastąpiło. Przypomniałem tę okoliczność Kommissarzom Francuzkim, a oni wnieśli, aby podany przez nich warunek był przyięty, wyiąwszy malowania Pruskie. Na to żądanie odpowiedziałem, iż tu iestem iako Reprezentant innych Narodów Europy, i że muszę żądać i dla innych Narodów tego, na co dla Prufs zezwolono. Dodałem, że nie mam wcale instrukcyi względem Muzeum, ani żadnego środka do utworzenia sobie opinii o sposobie, którymby Monarchowie postępowali; że zapewne obstawaliby przy dopełnieniu zobowiązania się Króla, i radziłem, aby ten warunek zupełnie opuścić i całą rzecz zostawić do postanowienia Monarchów, gdy przybędą do Paryża.

Tak się maią rzeczy co do układu. Konwencya Paryzka nie mówi nic w téy mierze; całą okoliczność, z układów, odesłano do postanowienia Monarchów.

Przypuściwszy, że milczenie traktatu Paryzkiego z roku 1814go względem Muzeum, nadało Rządowi Francuzkiemu niezaprzeczone prawo do znayduiących się w nim przedmiotów, przecież zaprzeczyć nie można, aby prawo to nie było zniesionem przez układ powyższy.

Ci, którzy się układali w imieniu Rządu Francuzkiego, czuli, że woyska zwycięzkie miały prawo zabrać dzieła sztuki znayduiące się w Muzeum, i dla tego usiłowali ocalić ie przez warunek w konwencyi woyskowéy. Warunek ten został wówczas odrzucony, a pretensye Sprzymierzonych powiększyły się przez ten układ: to było powodem do odrzucenia wspomnionego warunku. Nie tylko posiadanie tych przedmiotów nie zostało wtenczas zapewnione przez konwencyę woyskową, lecz powyżéy wspomnione układy dążyły do

osłabienia coraz bardziey prawa Rządu Francuzkiego do posiadania, opieraiącego się tylko na milczeniu traktatu Paryzkiego, w miesiącu Maiu 1814go zawartego.

Sprzymierzeni maiąc teraz posiadanie prawne malowań i posągów Muzeum, mogliżby ich nie zwrócić tym, którym wydarte zostały w brew zwyczaiowi woyny, regularnie wiedzionéy, w czasie okropnéy rewolucyi Francuzkiey i tyranii Bonapartego?

Postępowanie Sprzymierzonych względem Muzeum w czasie epoki traktatu Paryzkiego, powinno bydź przypisane ich chęci uczynienia przyiemności woysku Francuzkiemu, a przez to doprowadzenia do skutku poiednania onegoż z Europą, do czego wówczas też woysko skłonnem się bydź zdawało.

Lecz dzisiay, stosunki zdaią się bydź zupełnie innemi: woysko zawiodło słuszne oczekiwanie Swiata; użyło pierwszey sposobności do zbuntowania się przeciw swemu Monarsze i posłużenia nieprzyiacielowi ludzkości w iego zamiarach, ponowienia tych czasów okropności i tych scen łupieztwa, przeciw którym Swiat tak cudowne czynił natężenia.

Woysko to zbite bronią Europy, iest rozpuszczone za ziednoczoną Monarchów radą i nie ma iuż żadnego powodu, aby Mocarstwa Europy miały krzywdzić własnych swych Poddanych, dla zaspokoienia ieszcze rzeczonego woyska. Zaiste, nigdy mi się nie zdawało bydź potrzebną rzeczą, aby sprzymierzeni Monarchowie mieli opuszczać porę wymierzenia sprawiedliwości swym Poddanym, dla podobania się Narodowi Francuzkiemu! Uczucie ludu Francuzkiego w téy mierze, może bydź tylko uczuciem dumy narodowéy.

Francuzi pragną zatrzymać te naczelne dzieła sztuki, nie dla tego, aby Paryż był mieyscem naywłaściwszém na ich zebranie, gdyż wszyscy mistrze sztuki i znawcy, którzy o nich pisali, zgodni są w życzeniu, aby dzieła te zwrócono tam, gdzie były początkowo, lecz dla tego, że ie nabyto przez zdobycia, których są trofeami.

To samo uczucie, które wznieca w ludu Francuzkim chęć zatrzymania malowań i posągów innych Narodów, powinno ożywiać inne Narody, ile że teraz zwycięztwo iest na ich stronie, pragnieniem widzenia tych przedmiotów zwróconemi ich prawym właścicielom, a Monarchowie sprzymierzeni powinni sprzyiać temu pragnieniu.

Nadto, życzyć potrzeba dla dobra Francyi i całego Swiata, ażeby, ieśli lud Francuzki nie iest ieszcze przekonany, że Europa iest zbyt można przeciw niemu, dano mu uczuć, że iakkolwiek wielkiemi były iego poiedyncze i czasowe korzyści (avantages), odniesione nad iednem, lub więcéy z Mocarstw Europy, dzień zwrotu musi nadeyśdź nakoniec.

Moiém zdaniem: byłoby niesprawiedliwością ze strony Sprzymierzonych, przychylić się do żądań Francuzów; ofiara, którąby uczynili, byłaby niepolityczną, przez nią opuściliby bowiem sposobność, dania im wielkiéy moralnéy nauki.

Jestem, kochany Lordzie i t. d.

(Podpisano) Wellington,

Dnia 18. Października rano był u Króla Xiążę Orleans, poczém do Anglii wyiechał. — W południe miał u Króla audencyę Hr. Pozzo di Borgo Poseł Rossyyski. — Tegoż dnia rano Xiążę Angoulême wyiechał do Lugdunu; ma ón bydź i w Marsylii. — Tegoż dnia po Mszy Arcy-Xiążęta Austryaccy Jan i Ludwik odwiedzili Króla i Xiężnę Angoulême, i wyiechali do Londynu. — Tegoż dnia nakoniec o 11téy rano całe woysko sprzymierzone stoiące w Paryżu zebrało się na Polu Marsowém, gdzie ie Xiążę Wellington oglądał; poczém woysko każdego Narodu uszykowało się w kwadrat, gdzie wśród wystrzałów z dział 101 razy, odprawiła się Msza na podziękowanie za zwycięztwo pod Lipskiem. Ciągnęły potém woyska przed licznym Sztabem, co blisko półtoréy godziny trwało.

Potwierdził Król Jen. Hrabiego Maison na Gubernatorstwie Paryża i 1wszey Dywizyi woyskowéy, a P. Rochechouart siostrzeniec Xięcia Richelieu iest Dowódcą w stolicy. Jen. Claparede ma dostać dowództwo w iednéy z piérwszych Dywizyi woyskowych.

Złożono z urzędu sześciu Urzędników, będących przy Prefekturze Policyi. Zakazała ona karykatur politycznych, i iuż niektóre zabrano.

Dnia 18. Października po Mszy poymano w ogrodzie Tuilleryyskim trzech ludzi, którzy się z buntowniczemi krzykami odzywali. Te opłakane sceny daią poznać niedostateczność prawa podanego w Izbie Deputowanych przez Ministra sprawiedliwości.

Dopuszczaiących się podobnych wykroczeń nie zastraszy czasowe uwięzienie i pozbawienia ich praw obywatelskich. Potrzeba z niemi tak postąpić (mówi pewny dziennik), iak postąpiono z tym, którego rządu żaluią. — Woyskowi należący do zakładu legionu Departamentu Eure i Loir, posłani do Parthenay, uderzyli na straż będącą przy wozach, na których były rzeczy do ubrania służące, i część ich zagarnęli. Podarli oraz lilie będące na czapkach policyynych i kołpakach żołnierskich, tudzież białe kokardy poodrywali. Schwytano dwóch. — W nocy z 16 na 17ty strzelano do oddziału przybocznej gwardyi Królewskiey, gdy przez ulicę Rivoli ciągnął. Schwytano z nich trzech uzbroionych w karabiny i pistolety.

N i e m c y.

Stany Królestwa Wirtemberskiego powtórnie na dzień 15go Października do Sztutgardu zwołane, udały się w uroczystey processyi do luterskiego i katolickiego Kościoła, celem znaydowania się na nabożeństwie obu obrządków. Po skończonem nabożeństwie, przeczytano na pierwszem posiedzeniu Królewskie oświadczenie, następuiącey ważnéy treści, poczém posiedzenie dla naradzenia się odłożono:

Fryderyk, z Bożéy łaski Król Wirtemberski! Kochani, Wierni! Skoro przedsięwzięte prace spodziewać Nam się kazały, że roztrząsanie podawanych zażaleń po większéy części ukończone bydź może, nieodwlekliśmy powtórnego zwołania Was, i udzieliśmy Wam w krótkim przeciągu czasu, nayważsze Nasze postanowienie, względem poiedynczych zaszłych zażaleń. A ponieważ odroczenie zgromadzenia sprowadziło za sobą przerwę układów z Naszymi Królewskimi Kommissarzami, których układów biegu przywrócenie, naywyższą Naszą iest wolą, dla tego dotychczasowy ich ciąg i przyczyny opóźnienia skutków, na nowo wzięliśmy pod rozwagę. Zdaie się, żeście byli tego mniemania, iż gdzie dopiero o zgodnym układzie iest mowa, tam zasada prawych żądań dawnych i nowych Wirtemberczyków, naprzód na dawnych ma bydź wsparta ustawach. Gdy zaś w przypadku obecnym łatwo pytanie powstać może, iak ma bydź urządzona Administracya rządowa w każdéy osobnéy i różnéy części Kraiu, z których nowe składa się Królestwo; stosuiąc się do ich właściwych i mocno różniących się ustaw, i gdy przekonani iesteśmy, iżbyście z Waszemi obowiązkami Reprezentantów tego pogodzić nie mogli, co tak dla Panuiącego, iako i dla Kraiu, ciągnie za sobą położenie rzeczy nader szkodliwe, i co wszelką działalność dobrego Rządu osłabia; dla tego z pewnością sobie po Was obiecuiemy, iż z naywiększą powolnością i gotowością do tego się przykładać będziecie, co przez powszechną zgodność, szczególniéy przyłożyć się może do nadania całemu Królestwu Konstytucyi, zgodnéy z dawnemi i nowemi stosunkami. My z Naszéy strony wszelkiéy dołożemy usilności do zachowania tego wszystkiego z dawnéy Konstytucyi, co tylko z byłą Konstytucyą Rzeszy w tak ścisłym znayduiąc się związku, całkiem na niey zagruntowane było; co tylko z teraźnieyszemi okolicznościami czasu połączyć się da, i co się czystym zasadom kraiowéy Administracyi nie sprzeciwia. Lecz iak sami umiarkowanie tey Konstytucyi, mianowicie co do szlachectwa, ustaw religiynych i t. d. za potrzebne uznaliście, tak również i My sądziliśmy za rzecz konieczną, popierać poiedyncze ustanowienia, którychby dobro całości i skuteczny bieg Administracyi kraiowey wymagały, w drodze roztrząsań i narad seymowych. Oczekuiąc zatém, iżbyście iak można nayśpieszniéy, upoważnili Waszych Pełnomocników do połączenia się z Naszymi w celu narad, dodaiemy ieszcze tę uwagę, żeśmy się do powiększenia iedną osobą liczby Naszych Pełnomocników łaskawie przychylili, zostawuiąc Wam wolność pomnożenia liczby waszych, w tymże samym stosunku. — Działo się w Sztutgardzie w Królewskiem Ministerium Stanu, dnia 16go Października 1815.

N. Król Saski zaszczycić raczył polnego Marszałka Austryackiego Xięcia Szwarcenberga orderem korony rucianéy, a to przez wdzięczność za okazaną przez tegoż Xiążęcia dla woyska Saskiego troskliwość w ciągu ostatniey woyny we Francyi.

Dnia 24. Października powrócili do Drezna z Francyi Xiążęta Sascy Fryderyk i Klemens. Król, Xiążę Maxymilian, Xiążę Antoni z małżonką swoią, Xiężna Dwóch Mostów wdowa, wyieżdzali naprzeciw nich do Herzogswalde. W południe był obiad familiyny u Króla. Wieczorem powitano obu Xiążąt na teatrze radosnemi okrzykami.

Zaczął się iuż przechód woyska Rossyyskiego przez Saxonię. Na początku Li-

stopada przeydzie tamtędy 40,000 woyska, przy którém iest 6996 koni. Ogółem przeydzie przez Saxoniię 150,000 Rossyan.

Dnia 26 Października przybył do Lipska z wielką główną kwaterą Rossyyską polny Marszałek Xiążę Barclay de Tolly.

Dnia tegoż ziechał tam Xiążę Otranto (Fouché), a dnia 27. rano puścił się w dalszą drogę do Drezna.

Prusy.

Zięcie w posiadłość Pomeranii Szwedzkiey, która (*iakeśmy iuż w Nrze 83cim Gazety naszéy donieśli*) Prusom iest odstąpioną, zostało przewleczonem z powodu słabości Szwedzkiego Kommissarza Jenerała Boje. Zawarowane iest wyraźnie utrzymanie Uniwersytetu Greifswaldzkiego, który ma własne, obfite dochody. (*Akta rządowe Dworów* Duńskiego, Szwedzkiego *i* Pruskiego, *tyczące się téy krainy, w przyszłym Nrze umieścimy.*)

O pobycie N. Cesarza i Króla Alexandra w Berlinie, zawieraią Gazety Berlińskie następuiące wiadomości z téy stolicy pod d. 31. Października:

W przeszłą Sobotę, to iest, dnia 28go b. m. Cesarz Rossyyski, Król nasz, Królewic, Xiążę Wilhelm syn Królewski, i oba WW. Xiążęta Rossyyscy, wyiechali do zamku letniego Parez, niedaleko Potsdamu, zkąd po sniadaniu udali się do Potsdamu, dokąd także W. Xiężna Marya z Małżonkiem swoim Xiążęciem Następcą Waymarskim tegoż dnia zrana przybyła. Wszyscy iedli obiad w zamku, i nocowali w Potsdamie. — Nazaiutrz rano odprawiło się tam w zamku Greckie nabożeństwo, po którém Cesarz i Król nasz z familiami swoiemi oglądali osobliwości w okolicach Potsdamu, Sanssouci, Neu-Sanssouci, pałac marmurowy, i t. d., a iedli obiad w wielkiéy oranżeryi nowego ogrodu. O 4téy po południu udali się do Berlina, i bytnością swoią zaszczycili bal i wieczerzę, daną przez polnego Marszałka Hrab. Kalkreuth, Gubernatora tuteyszéy stolicy; bal ten, na który także piérwsze Władze woyskowe i cywilne, ogółem 500 osób zaproszono, trwał do 2giéy po północy.

Królestwo Polskie.

W Warszawie wyszło następuiące rozporządzenie uroczystości oczekiwanego wiazdu N. Cesarza i Króla Alexandra w dniu 10tym Listopada:

Na granicy Powiatu Warszawskiego przyięty będzie Nayiaśnieyszy Cesarz i Król przez Podprefekta i Radcę tegoż Powiatu. Assystować będzie Nayiaśnieyszemu Monarsze gwardya honorowa, która uda się drogą idącą ku Kościołowi wsi Wola, zkąd obróci się ku wsi Mokotów. Nayiaśnieyszy Pan przebywszy rogatki Mokotowskie, uda się ulicą, która prowadzi do bramy tryumfalnéy, gdzie woyska uszykowane znaydować się będą.

Rada Municypalna i wszystkie Władze Departamentowe, Sądownicze i Administracyyne zgromadzą się przy bramie tryumfalney, daléy stać będą cechy z rozwiniętemi chorągwiami, a obok nich uszykuią się Starsi wyznania Moyżeszowego.

Piérwsza raca, będzie oznaką przybycia Nayiaśnieyszego Pana do Mokotowa, druga, gdy Nayiaśnieyszy Pan będzie wsiadał na konia, trzecia nakoniec, oznaczać będzie chwilę, w któréy Nayiaśnieyszy Pan wyiedzie z Mokotowa. Skoro tylko Nayiaśnieyszy Pan z swym orszakiem zbliży się do bramy tryumfalney, da się słyszeć odgłos wszystkich dzwonów w mieście, a Prezydent Municypalności powitawszy Nayiaśnieyszego Monarchę poda Mu klucze od Stolicy.

Zacząwszy od bramy tryumfalnéy będą uszykowane woyska wciąż ulicy Nowy Swiat i Krakowskie Przedmieście, aż do placu Saskiego.

Duchowieństwo maiąc na czele Biskupów w ubiorach pontyfikalnych, stoiące przed Kościołem Sgo Krzyża, powita Nayiaśnieyszego Pana.

Od bramy tryumfalnéy Nayiaśnieyszy Pan uda się na plac Saski, gdzie wszystkie woyska przed Nayiaśnieyszym Monarchą defilować będą, poczém w assystencyi całego orszaku poiedzie do zamku.

Przeiazd od placu Saskiego aż do zamku nie będzie zaięty przez woyska, aby wszyscy mieszkańcy miasta mogli dostąpić szczęścia oglądania swego Monarchy, i okazania swoiéy radości.

Korpus Weteranów i Inwalidów będzie uszykowany wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia.

Przed Kościołem Karmelitów ustawione będą sieroty szpitalu Dzieciątka Jezus pod przewodnictwem Siostr Miłosierdzia.

Bliżey zamku stanie w przynależnym porządku cały korpus szkoły inżynierów,

daléy zaś w różnych mieyscach uszykowana będzie młodzież wszelkich szkół, maiąc na czele swoich Nauczycielów.

Duchowieństwo zakonne, zebrane w dwóch oddzielnych zgromadzeniach, maiąc na czele Biskupów w ubiorach pontyfikalnych, powita Nayiaśnieyszego Pana przed Kościołami Karmelitów i Bernardynów.

Konsystorze wyznań Ewanielickich Augsburskiego i Reformowanego, znaydować się będą na Krakowskiém Przedmieściu przed kamienicą Wizytek naprzeciwko placu Saskiego, i tam Nayiaśnieyszego Pana powitaią.

Wszędzie, gdzie Nayiaśnieyszy Pan przeieżdżać będzie, okna w domach będą otwarte i przyozdobione.

Przy wschodach zamku powitany zostanie Nayiaśnieyszy Cesarz i Król przez Członki tymczasowego Rządu Królestwa Polskiego, przez Senat, Radę Stanu, Deputowanych z Departamentów i przez inne główne Władze Królestwa. Wszystkie te Władze assystować będą Nayiaśnieyszemu Panu do Jego pokoiów, gdzie Prezyduiący Senatu powita Nayiaśnieyszego Monarchę w imieniu wszystkich mieszkańców Królestwa.

W wieczór, w dniu przybycia Nayiaśnieyszego Pana, dane będzie bezpłatne widowisko przy illuminacyi całego teatru.

Tego samego wieczora, iako też w dwóch następnych, całe miasto będzie rzęsisto oświecone.

Nazaiutrz po przybyciu Nayiaśnieyszego Pana, to iest, dnia 11go m. b. wszystkie Władze udadzą się o godzinie wpół do 11téy rano do Kościoła Katedralnego S. Jana na solenne nabożeństwo, które się odprawi dla podziękowania Bogu za szczęśliwe przybycie Nayiaśnieyszego Pana do stolicy swego nowego Królestwa.

Urządzenie obchodów religiynych powierzone iest zgromadzeniu Biskupów.

W tym samym czasie podobne nabożeństwo odprawi się we wszystkich Kościołach miasta, tak świeckich iako i zakonnych, a podczas Te Deum odgłos dzwonów da się we wszystkich Kościołach słyszeć.

Przed kilku dniami wyiechał z Warszawy Xiążę Adam Czartoryski i Radca Stanu Linowski dla poczynienia na drodze z Kalisza do Warszawy potrzebnych urządzeń do przeiazdu i powitania N. Cesarza i Króla.

Gazeta Warszawska z dnia 7go Listopada zawiéra następuiący artykuł:

Przeszłéy Niedzieli, d. 5. b. m. stolica nasza była świadkiem uroczystego rozdania chorągwi Polskich poniżéy wyrażonym pułkóm woyska narodowego, a to stosownie do rozkazów wydanych przez Jego Cesarzowicowską Mość W. Xięcia Konstantyna.

W wilią dnia tego wieczorem około godz. 6téy w pokoiach Jego Cesarzowicowskiéy Mości, Członki Rządu tymczasowego Królestwa Polskiego, niektórzy Senatorowie, Ministrowie, Radcy Stanu, tudzież Jenerałowie i Woyskowi Rossyyscy i Polscy wszelkiego stopnia, przybiiali koleyno ćwieczki do wspomnionych chorągwi. Sam Wielki Xiążę przybił piérwszy ćwieczek, po nim Jenerałowie Zaiączek, Dąbrowski, Sierakowski &c., a ostatnie przybili podofficerowie i żołnierze, z których po dwóch z każdéy kompanii było do tego wezwanych.

Nazaiutz po zwykłéy paradzie woyskowéy przyciągnęły na znacznie teraz rozszerzony i ozdobiony plac dziedzińca pałacu Saskiego, bataliion grenadyierski gwardyi Królewsko - Polskiéy, dowództwa JP. Pułkownika Żymirskiego, i dwa pułki liniiowe piechoty Polskiéy, to iest, 2gi i 4ty, dowództwa JPP. Pułkowników Koszarskiego i Mycielskiego; każdy z tych pułków składał się z 2ch bataliionów. Wszystkie okna pałacu Saskiego zaięte były przez grono Dam, a plac okrywały piérwsze osoby Rządu, znakomitsi Urzędnicy, Jenerałowie i Officerowie obu Narodów, i mnóstwo ciekawych widzów. Sam Wielki Xiążę z dobytą szpadą przewodniczył temu świetnemu obrządkowi, i Pułkownicy dowodzący odbierali od niego rozkazy; świętość zaś obrządków religiynych podnosiła w sercach wszystkich przytomnych szlachetne uczucia, iakie tak poważna uroczystość wzbudzała. Przed samém ich rozpoczęciem, Audytor gwardyi przeczytał głośno woysku rotę przysięgi. W środku prawie placu wystawiony był na kilku wzniesionych stopniach ołtarz, gdzie JW. Zambrzycki Biskup Wice-Administrator Dyecezyi Warszawskiéy w obecności kilku Biskupów i licznego Duchowieństwa, za przyniesieniem przez Podchorążych pięciu chorągwi przeznaczonych dla pięciu bataliionów, poświęcił one, po miané wprzódy przemowie do woyska przez JX. Maiewskiego, Kapelana woyskowego, ozdobionego Krzyżem Polskim. Podczas tego duchownego obrządku woysko zdięło

kaszkiety, i wszyscy przytomni odkryli głowy. Po poświęceniu, Podchorążowie zaniesli chorągwie wśrodek swych batalionów prezentujących broń, przy biciu w bębny, i wśród muzyki woyskowéy. Wszystkie pięć batalionów ciągnęły nakoniec w paradzie przed Jego Cesarzewicowską Mością który potém wrócił do swego pałacu, a oddziały grenadyerów odprowadziły chorągwie przy muzyce woyskowéy do mieszkań wspomnionych JPP. Pułkowników, wyiąwszy chorągwi gwardyi, którą zaniesiono do zamku Królewskiego, dokąd sam W. Xiążę przybył konno. Chorągwie te są zupełnie w kolorach narodowych. W środku ich iest orzeł biały w polu czerwoném, na 4ch rogach znayduie się litera *A*, a nad nią korona.

Tegoż dnia JWW. JXX. Biskupi Nominaci Malczewski Kuiawski, i Ostaszewski Płocki, po odebraney Sakrze z Rzymu, poświęceni byli w Warszawie na Biskupów dyecezyi swoich.

Rosprawa o Języku Polskim.

(Przez Stanisława Hrabiego Potockiego.)

(*Ciąg dalszy.*)

Dotąd było zamiarem moim: Naprzód okazać zamożność ięzyka Polskiego, w miarę znanéy obfitości i piękności Łaciny. Powtóre, udowodnić, iak korzystali z téy stosowności pierwsi kształciciele mowy naszéy, i iaki iéy wzrost nadali w 16tym wieku. Po trzecie: wystawić długi i smutny iego upadek; nakoniec przypomniec, iak powstał za dni naszych i oznaczyć kroki, które ku udoskonaleniu uczynił; te wszystkie moie pomysły rozwinąć i wyswiecić starałem się, ile mi tego dozwolił w tak obfitéy i szczegółowéy materyi zakres téy rozprawy. Stanąłem, iak mniemam, na punkcie, z którego mi krok ostatni stąpić należy, bym zamiar móy uzupełnił. Dowiodłszy bowiem, iakie ma prawo ięzyk nasz do pierwszego między żyiącemi rzędu, dowiodłszy, że go dotąd nie dostąpił iedynie dla braku udoskonalenia, okazać mi pozostaie iedyną drogę, która go do tego doprowadzić może.

Widzieliśmy, że do udoskonalenia na dwóch przymiotach zbywa ieszcze mowie naszéy, to iest: *na wyrazach każdéy rzeczy właściwych, i na niemylnych w wysłowieniu wzorach*. Mamże dowodzić ubóstwa ięzyka, któremu brakuie na właściwych rzeczy wyobrażeniach, to iest: na słowach, co ie niewątpliwie oznaczeią, albo, że na takowych w niemałéy liczbie schodzi naszemu? Zbytniemby to było staraniem; bo któż nie czuie, że dokładność ięzyka od tego zawisła, by mógł niewątpliwie rzecz każdą wymienić; i któż téy trudności w naszym często nie doznaie, ieżli chce pisać zwięźle i iaśnie, ieżli tłómaczyć właściwie, ieżli rzecz zapewnioną niemylnemi oddać wyrazami, zgoła, mysląc logicznie, logicznemi mówić słowy, nie za ich często zwodniczym uganiać się cieniem.

Nie mogła mowa nasza z ubogiéy Słowiańszczyzny zrodzona, oddziedziczyć od niéy, czego ona nie miała. Język ten był tak prosty, iak obyczaie, tak ograniczony, iak potrzeby ludu, który go używał, dosyć dla niego bogaty, gdy mógł bydź ich tłómaczem. Wszystko, co umieiętności, sztuki, nauki, zgoła cywilizacya, ięzykóm Europeyskim dodały, nieznaném, obcém, niepotrzebném Słowiańskiemu było. Wskazałem, iak ze wzrostem cywilizacyi, wzrastał nasz ięzyk, i z iakich zbogacał się źródeł w nowe coraz wyrazy; lecz wskazałem oraz chwilę, w któréy wstrzymany, zbogacać się w miarę innych przestał. Wiemy cośmy odtąd nabyli, sądźmy, czego nam zbywa. Otóż iak mniemam aż nadto wyiaśnione przyczyny niedostatku naszego! Są przecież ludzie, którzy nasz ięzyk bogatym mniemaią; bo obfite dary składu i gramatyki iego, okrywaią w ich oczach rzetelne ubóstwo; bo ich mami pochodząca ztąd łatwość do niezliczonych przekładów, brak wyrazów, mianowicie w wymowie, zastąpić zdolna; bo ich zwodzi niezkończone słów naszych cieniowanie, dokładność składu ięzyka naszego, nie zaś obfitość iego dowodząca. Zaiste droższym iest skarb, który posiadamy, nad ten, co nam brakuie, bo słów dobrać i z czasem do nich nawyknąć można, sam nasz ięzyk oddawna iest tego świadkiem; lecz zmienić konstrukcyę mowy, przeinaczyć grammatyczne iéy prawa, przeistoczyć naturę, iest gwałtem niepodobnym. Cieszmy się więc darem, którego nabyć nie można; a ten, który ludzie innym ięzykom nadali, nabyć dla naszego szukaymy.

Rożne są zdania o doborze słów Polskich; iedni brakuiących nam w rozgałęzioney Słowiańszczyznie szukać radzą, słusznie

mniemaiąc, że ie w iéy bratnich mowach, składem i dźwiękiem naystosownieysze do naszéy znaydziemy. Mniéy bezpiecznym zdaie im się przybór słów z ięzyków wcale nam obcych; długiego bowiem nawyknienia do nich trzeba, by prawa obywatelstwa w naszym nabyły. Są tacy, którym się tworzenie słów nad wszystko podoba, dla tego, że niemi mniemaią módz rzecz nietylko nazwać, ale i wyobrazić. Wszystkie te środki są dobremi, lecz każdy z nich ma swoie trudności. Gdybyśmy mogli czerpać w dyalektach Słowiańskich, tak iak Łacinicy w Greczyznie, Francuzi w Łacinie, a często nawet w obydwóch, nie trzebaby nam innego źródła. Lecz dyalekta Słowiańskie mniéy wykształcone i nieobfitsze pewnie od naszego, bogatego nie obiecuią nam plonu, pomódź nam mogą, zaradzić nie zdołaią. Przypuszczaliśmy oddawna obce słowa do ięzyka naszego; wszak znayduią się w nim takie, które przez lekką zmianę zupełnie przybrały narodową postać, i wcale nie rażą w mowie naszéy. Nie wyłączaiąc zatém środka tego (którego nader skromnie i ostrożnie, przynaymniey w wymowie i w rzeczach smakowych używać należy), nie mniemam, byśmy zupełnie na nim polegać mogli. Więcéy może po dowolném tworzeniu słów tuszyćby należało, gdyby nie był w ięzyku naszym przywiązany do niego warunek, co go nader trudném czyni; to iest: dogodzenie rzeczy i uchowi. Więc dobór słów, a zatém udoskonalenie ięzyka naszego iest niepodobnym? Nie zaiste, lecz iest trudnym. Nie może bydź ono rzemiosła, ani warsztatu, lecz czasu i jeniiuszu dziełem. Wielcy Pisarze wykształcili sławne ięzyki, oni im potrzebne utworzyli lub dobrali słowa, oni nadali wyrazy, oni wysłowienia prawodawcze wzory, i oni iedni u nas to uczynić mogą! Ten środek zamyka w sobie wszystkie inne. Łatwiéy jeniiusz ludziom niepospolitym, iak innym nayusilnieysza praca, podda żądane słowo, czyli z obcego płynie źródła, czyli iest natchnienia tworem; a ten płód momentalny jeniiuszu, wiecznie zostanie w ięzyku. Tak iest, wielcy tylko Pisarze udoskonalić ięzyk mogą, bo zniewalaiący ich przykład iedynie iest mocnym nadadź nowym słowom, równie iak i nowym wysłowieniom, zaufanie i wziętość powszechną dla tego właśnie, że są szczęśliwie przez nich użytemi. Nie iest to moie twierdzenie tak konieczném, iżbym mniemał, że i miernemu Pisarzowi traf natchnąć dobrego wyrazu nie może, lecz niezapewniona iego powaga potrzebuie wyższego zatwierdzenia, i że tak powiem jeniiuszu poręki; bo z czegoż się składaią słowniki, ieżli nie z słów wyiętych z dobrych Pisarzów? Z czegoż sztuka słów uporządkowania, ieżli nie po większéy części z wzorowych wysłowień lepszych Pisarzów, a zatém przy nich iednych iest widocznie możność udoskonalenia ięzyków.

Wielką iest trudność dobrze pisania w naszym, bo do tego nie tylko talentu, lecz niepospolitego trzeba smaku, na którém można powiedzieć, że mowa Polska więcéy iak żadna inna polega; w téy bowiem niepewności, w którą nieograniczona wolność przekładów piszącego wprawia, przy braku wzorów i niedostatku wyrazów, cóż nam za iedyne prawidło zostaie, ieżli nie to uczucie dogodności, ten trafny rozsądek, słowem smak dobry, co dla każdéy rzeczy dobrać umie, co iéy przystoi i co ią zdobi? Daru tego rzadkość, rzadkiemi czyni dobrych Pisarzów. Lecz i mierni nie są u nas pospolitymi; przecież wszędy stosownie do liczby piszących, ziawiaią się dobrzy Pisarze. Im więcéy iest upowszechnioném takowe ubieganie się, tém więcéy rozwiia się talentów, któreby bez niego nieznanemi zginęły. Chcemyż mieć udoskonaloną literaturę i ięzyk, staraymy się pomnożyć liczbę piszących, ten bowiem iedynie skuteczny iest do tego środek. Czemuż tak wygórowała mowa Francuzka, czemuż Niemiecka iest dziś tak kwitnącą? Oto dla tego mnóstwa Pisarzów, którzy dniem i nocą nad niemi pracuią, z których każdy szuka coś swoiéy przydadź, a wielu rzetelnie przydaią. Wiem, że tysiące ich giną w niepamięci, lecz kilku wybranych zostaie i nagradza sowicie tę stratę, zbogacaiąc ięzyk wzorowemi dziełami; przemiiaiący byt piérwszych nie iest nawet bez użyteczności, bo się w ich ręku ięzyk przeciera, bo oni upowszechniaią smak do czytania pismami dobranemi do rozmaitych miar ludzkiéy pojętności, bo pociągaią powszechną ciekawość zaletą nowości.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Kantor Gazety Lwowskiey *przeniesionym został dnia 2go bieżącego miesiąca na ulicę Krakowską, do kamienicy Sztampflowskiey pod N. 70.*